Nr. 165. Kraków, Piątek 22 Lipca 1887. Rocznik VI.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) Rynek Główny Nr. 17 w oficynie. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ Centr. Biuro Ogłoszeń Kopernika L. 11; — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

***Kraków,** 21 lipca.*

Polskie dzielnice pod zaborem pruskim omdlewają niestety coraz bardziej w zapasach z wrogiem, co krzyżem cierpień i utrapień ucisku narodowego i religijnego zaznacza swe drogi na piastowej ziemicy.

I straszna rzecz wyznać, iż my sami podajemy pomocną rękę dla tryumfu bezprawia, dopomagamy w rabunku ziemi polskiej wrogowi, który wydzierając nam język ojczysty, staje się, według słów Herdera, „mordercą ducha i chwały ludu, jego moralności i wszelkich tegoż szlachetniejszych aspiracyj.“

Któż jest pomocnikiem owego wroga? Zaiste sfery, które windykują sobie monopol kierownictwa w narodzie!

Czytając codziennie doniesienia dzienników poznańskich o dobrowolnem oddawaniu ziemi polskiej na cele niemieckiej kolonizacyi, nie zdumiewać się wypada, ale strasznie boleć nad tem społeczeństwem, które tylekroć z dumą wyrażało się o swej sile żywotnej, że jej „miliony ani legiony nie zdołają zniweczyć.“

Co tydzień przechodzą setki tysięcy morgów ziemi naszej w ręce niemieckie, i to nie pod przymusem subhasty, lecz z wolnej woli polskich obywateli, w dobrych znajdujących się stosunkach, którzy dobrowolnie wyzuwają się z ojczystego zagonu, żebrząc po prostu w przedpokojach komisyi kolonizacyjnej o wydziedziczanie nas z ojcowizny.

Dopóki nie było tej komisyi, każdy siedział na ziemi ojców i wcale nieźle mu się działo. Dziś najmajętniejsi obywatele sami ofiarują ziemię wrogowi dla nędznego zarobku i „dla miłego grosza“ wraz z ziemią oddają w ręce rozpasanego krzyżactwa lud polski, nielitościwie wyganiają go niejako z odwiecznych siedzib, kopiąc w śmiertelnym tańcu narodowego ducha przepaść nieufności między ludem i inteligencyą narodu.

Wiedzą oni dobrze, że każdy fenig wzięty z kasy kolonizacyjnej, to grosz zabrany z ołtarza świętej sprawy, że każdy łokieć sprzedanej Niemcom ziemi, to garniec krwi polskiej, oddany na użytek potęgi, która wyciska piętno żałoby na wielkopolskiej ziemi. Złowieszczo brzmią w ich uszach błagania Piotra Skargi — „nie kurczcie ojczyzny Wielmożni Panowie“ — a idą oni mimo to do rabującego w imię przemocy wroga, błagają go aby dał im z łaski okruchy kolonizacyjnych milionów dla zaspokojenia ich żądzy mizernego złota... I nie ma pewności, abyśmy stanęli u kresu upokorzeń zgotowanych własną ręką. Nieraz zdawało się, że czasza upokorzenia, wywołującego pogardę u wroga, już się wyczerpała. Gdzie tam, co dzień zjawia się bolesne zaprzeczenie i jeszcze boleśniejsze rozczarowanie.

Na domiar złego jakaś martwota ogarnęła inteligencyę wiejską na wielkopolskich kresach. Chmara faktorów szerzy po wsiach demoralizacyę, wiadomości o dobrowolnem wyzbywaniu się ziemi przyjmują się z dziwną obojętnością, jedni drugim zazdroszczą dobrego interesu na kolonizacyi, a przyjaciele życzą sobie „oby ci się tylko kolonizacyi sprzedać udało.“ Nie dość tego! „Kurczyciele ojczyzny“ zaczynają uchodzić za pewnego rodzaju bohaterów, jak gdyby sprzedaż ojczystego zagonu na cele germanizacyi nie była hańbą dla imienia polskiego, a młodzież, zawsze zdolna do szlachetnych porywów, z dziwną wyrozumiałością tłomaczy dobrowolne pozbywanie się ziemi, jak gdyby nie była świadomą podstaw narodowego bytu. W ogóle zaś czuć osłabienie zmysłu zachowawczego i brak odwagi dla potępienia sromotnego czynu. Słowem, w dzielnicy pruskiej szerzy się jakaś demoniczna zaraza duchowa, która zabija najżywotniejsze źródła narodowego życia.

O tem wszystkiem dowiadujemy się z korespondencyi do dzienników i z listów prywatnych, pisanych z godnością i mocą języka obrażonych uczuć narodowych.

W tak groźnej chwili nie wolno nam załamać rąk i tonąć w czarnym pesymizmie. Chociaż wiele już przepadło i wiele zniszczało z własnej naszej winy, to jeszcze nie mamy prawa wątpić i rozpaczać.

Nie oddajemy się złudzeniom, ale jeszcze nie bierzemy rozbratu z nadzieją, nie z tą, co zwraca się do nas jako zalotnica, ale z tą, co jest jedną z trzech narodowych cnót naszych. Chcemy wierzyć, że wielkopolska dzielnica, ogłuszona niejako bezwzględnością olbrzymich potęg materyalnych, przechodzi okres rozprzężenia pojęć i zwątpienia, że rodacy nasi nad Wartą i Notecią zbudzą się z chwilowego letargu, że staną do szeregu dla spełnienia historycznej misyi, jako naród nowożytny, czerpiący swe siły z nieprzebranego zdroju miłości ojczyzny i cywilizacyi powszechnej.

Wierzymy w to wszystko, bo nasza idea narodowa, stworzona przez tysiącletnie dzieje, nie ugięła się pod przemocą ciemięzców, łaknących zgładzenia nas z oblicza ziemi — musi więc posiadać znamiona prawdziwej żywotności. Nawet „gnilizna społeczna, to jest martwota, zwątpienie i cynizm, jest oznaką nie zaś przyczyną śmierci, bo siły rozkładowe narodowego ducha, tak samo jak siły rozkładowe materyi tylko to niszczą, co samo już umiera, a tem zniszczeniem oczyszczają i przygotowują teren dla nowych doskonalszych objawów duchowego życia.

Podnieście się więc zwątpiali i małoduszni — przebudźcie się wszyscy, co uznajecie niemożliwość dalszego oporu! Ratunku szukać potrzeba i nie pozostawać z założonemi rękami.

Aby jednak odporność narodowa przeciw martwym prawom bezwładności i atrakcyi interesów ekononomicznych powróciła, trzeba rozbudzić patryotyczną reakcyę, potężniejszą od największego ucisku. Trzeba więc dać poznać całą grozę wyprzedaży ziemi polskiej w dziejach naszego narodowego męczeństwa i odrodzenia, zastanowić się, jakie obowiązki praktyczne chwila obecna wkłada na nas i w jaki sposób opinia publiczna winna przeciwdziałać omdleniu narodowego ducha, przyczem nie należy zapominać o psychologicznej właściwości naszego narodu, że jesteśmy słabi wobec pobłażania.

Polskość przestała być kwestyą szlachty, a jeżeli ona dobrowolnie odpada od pnia narodowego, to należy użyć wszelkich sił do spotężnienia mieszczaństwa i wiejskiego ludu, tych dwóch głównych falang naszych w walce z germanizmem. Tu spoczywają młodzieńcze, niespożyte siły; ochraniać je i pielęgnować należy wszelkiemi sposobami. Lud wyratował Czechy od zagłady, lud utrzymał przy życiu Irlandyę, może więc i nasz „piekłu ofiary wydrzeć — do nieba sięgnąć po laury“. Ten świeży powiew polskiego ducha powinien nam dodawać odwagi w walce o byt narodowy. Stoi jeszcze polska chata, rodzina polska niewzruszona, która wznosi się u nas do świetlanej prawdy, co — jak mówi poeta — nawet djabłu strachu napędza.

A więc dźwigajmy się pod hasłem pracy, oszczędności i miłości postępu, krzepmy się pamięcią wielkiej przeszłości, w niej szukajmy siły do codziennego trudu i pod tęczowe nadzieje podkładajmy granitowe podstawy rzeczywistości.

Praca to wielka i ciężka. Bracia nasi pod zaborem pruskim sami już jej nie podołają i dlatego wszystkie dzielnice polskie ramię do ramienia stanąć winny do obrony najbardziej zagrożonych stanowisk na zachodnich kresach od teutońskiego nawału. Nie przerażajmy się ani straszną nienawiścią, ani przeciwnościami, ani klęskami, spadającemi na wielkopolskie niwy.

Braciom naszym nad Wartą i Notecią dodać trzeba otuchy i odwagi, wspierać ich serdeczną radą, pomagać im szczerze i gorąco we wszelkich usiłowaniach, dążących do rozbudzenia narodowego życia w omdlałym od ucisku organizmie, czynem i materyalną pomocą wspierać wszystkie ich instytucye, dążące do duchowego i materyalnego podniesienia mieszczaństwa i ludu wiejskiego.

Środki działania są nam nie tyle znane, co im na miejscu. Do nich więc należy inicyatywa, a wszelaka pomoc jest świętym obowiązkiem każdego Polaka. Od braci pod zaborem pruskim żądajmy miłości sprawy narodowej, energii i jeszcze raz energii w jej kierowaniu, ale nie opuszczajmy ich w ratowaniu ziemi dla ludu polskiego. Nie wspierajmy pokątnych robót niepowołanych dyplomatów polskich, których naród dostał w spadku na swe utrapienie po złych sługach Rzeczypospolitej, lecz całą siłą przekonania i obowiązku pomagajmy uczciwym pracownikom, co nie popadli w polski pesymizm, a pozostali wierni hasłom odrodzonej Polski!

Sprawa bułgarska.

(*Oryg. koresp. Nowej Reformy*).

***Wiedeń,** 20 lipca.*

Wczorajsze wieczorne i dzisiejsze ranne dzienniki wiedeńskie przynoszą dużo mylnych wiadomości o przebiegu sprawy kandydatury księcia Ferdynanda Koburga. *N. W. Tagblatt* poszedł w ślady *W. Allg. Ztg.* przynosząc wczoraj w południowem swem wydaniu senzacyjne „*Enthüllungen*“ w sprawie bułgarskiej, których główną treścią jest, że książę Koburg do Bułgaryi nie pojedzie, że jego kandydatura zupełnie upada, a w Bułgaryi zanosi się na „*pronunciamento*“ ze strony armii na rzecz księcia Aleksandra Battenberga. Wymieniony *Tagblatt* i inne dzienniki wiedeńskie, roznoszące podobne doniesienia, czerpały, jak mi wiadomo, z jednego źródła, mianowicie z młodoczeskich *Narodnich Listów*, co samo przez się czyni rzecz całą wielce podejrzaną. I rzeczywiście *Narodni Listy* zaprawiły tym razem wiadomości bułgarskie silnie sosem swych życzeń, przedstawiając te ostatnie jako rzekome fakty dokonane.

Dla zasięgnięcia prawdziwej informacyi udałem się wprost do bułgarskiej deputacyi, mianowicie do p. Tonczewa i Strańskiego. Przewódca deputacyi p. T o n c z e w u p o w a ż n i ł m n i e d o o ś w i a d c z e n i a, ż e d o n i e s i e n i e d z i e n n i k ó w, j a k o b y k a n d y d a t u r a k s i ę c i a K o b u r g a u p a d ł a, l u b n i e p o m y ś l n y n o w y z w r o t w t e j s p r a w i e n a s t ą p i ł — j e s t z u p e ł n i e b e z p o d s t a w n e m. Na całem doniesieniu jest tylko tyle prawdy, że część deputacyi bułgarskiej udała się była prywatnie przedwczoraj do Ebenthalu i usiłowała prywatnie skłonić księcia, żeby zmienił swe postanowienie i wraz z nią udał się do Bułgaryi i tam oczekiwał przebiegu i wyniku rokowań dyplomatycznych. Książę atoli obstaje przy pierwotnem swem postanowieniu, znaczy to, że c h c e o c z e k i w a ć u z n a n i a s w e g o w y b o r u p r z e z w i ę k s z o ś ć m o c a r s t w w w i l l e g i a t u r z e e b e n t a l s k i e j, p o c z e m n i e c z e k a j ą c n a o d p o w i e d ź m n i e j s z o ś c i m o c a r s t w u d a s i ę b e z z w ł o c z n i e d o B u ł g a r y i.

T u r c y a, A u s t r o - W ę g r y i W ł o c h y u z n a ł y j u ż j e g o w y b ó r; Anglia, Niemcy, Rosya i Francya nie dały jeszcze odpowiedzi. Książę Koburg czeka głównie na odpowiedź z Berlina. Swoją drogą usiłuje on złagodzić gniew Rosyi, a wysokie osobistości są w tym kierunku czynne. Czy negocyacye z Petersburgiem wypadną w myśl księcia Koburga lub nie po jego myśli, sprawa ta nie będzie miała najmniejszego wpływu na jego wyjazd do Bułgaryi. Deputacya bułgarska sądzi, że książę nawet w razie, gdyby odpowiedź z Berlina wypadła niepomyślnie lub też zbyt długo się przeciągnęła, pojedzie do Bułgaryi. Chodzi więc tylko o większość mocarstw, a do większości trzeba jeszcze Anglii, która wprawdzie zwleka nieco z odpowiedzią, jednakowoż w każdym razie uznania wyboru ze swej strony nie odmówi.

Do ukończenia tych według zdania księcia Koburga niezbędnych rokowań dyplomatycznych potrzeba około dni czternastu, zaczem deputacya oczekuje n a p e w n o, że w tym terminie przybędzie książę do Bułgaryi dla objęcia rządów kraju.

Minister Czumakow i Stranski zostają w Wiedniu w celu utrzymywania bezpośredniego kontaktu pomiędzy księciem a rządem bułgarskim, reszta deputacyi zaś odjeżdża dziś już do domu. Część jej wczoraj już opuściła Wiedeń. Deputacya bułgarska otrzymała ze strony Węgrów za pośrednictwem hr. Eugeniusza Zichy zaproszenie do Budapesztu, gdzie miano ją przyjąć z wielkiemi owacyami. Jednakowoż zdaje się, książę Koburg wpłynął na nią o tyle, że zaproszenia jako deputacya bułgarska nie przyjęła, a tylko kilku ich członków, pomiędzy tymi Zacharjasz Stojanow, będą gośćmi hr. Zichyego. Deputacya skończyła wczoraj swoje urzędowe posłannictwo.

W Bułgaryi, według świeżo otrzymanych a u t e n t y c z n y c h wiadomości, jest małe niezadowolenie z powodu zwlekania przyjazdu ze strony księcia Koburga, co zarówno stronnictwo Radosławowa-Nikołajewa, jako też i opozycya Cankowa wyzyskuje dla swoich celów. Mogłoby wybuchnąć *pronunciamento* armii na korzyść niepodległości Bułgaryi i ogłoszenie księcia Aleksandra Battenberga królem bułgarskim, jednakowoż można się prawie na pewno spodziewać, że naród bułgarski, który złożył już tyle dowodów roztropności i rozwagi politycznej, pójdzie i tym razem za wskazówkami swego rządu.

Gdyby jednakże, na co się teraz nie zanosi, kandydatura księcia Ferdynanda Koburga istotnie przy niespodzianym zwrocie rzeczy upadła, wów-

---

Do światła!

Powieść z piętnastego wieku

napisał

Wincenty Rapacki.

27

(Ciąg dalszy)

Biskup popatrzył się po twarzach współbiesiadników, którzy pospuszczali oczy w ziemię.

Rodzice Jadwigi stali oniemieli.

— I wyście męczyli tę dziewicę? — rzekł biskup — i wyście ją na stos wlec chcieli?... Oh, sroga nieświadomości!... Oh, zaślepienie zgubne!... Ale ja... ja tu winien jestem dużo!

— To ten wielki człowiek, który ją egzaminował! — rzekła matka; — pamiętasz Szymonie?

— A tak... ten.... A z nim było dwóch jeszcze.

— Jak wyglądał ten mąż? — zapytał biskup.

Tu matka Jadwigi, o ile jej pamięć dozwoliła, opisała postać uczonego Włocha i dwóch jego towarzyszy.

— Gdzie ona teraz? — zapytał biskup.

Ale nikt mu nie odpowiedział.

Całe to grono, zdumione i milczące, poruszyło się teraz — jak gdyby się w niem coś zagotowało.

Każdy czuł się upokorzonym, każdy chciał się uniewinniać.

Wreszcie pierwszy odezwał się Rektor:

— Niech Wasza Miłość będzie spokojna, nic jej nie grozi i jest w miejscu bezpiecznem. Kara jednakże nie za to ją dosiądz miała, że posiadła wiedzę, ale za to, że przybrała męzkie suknie....

— A jakże wejść miała do akademii!... I za to pociągać ją pod karę miecza i ognia?.. Napomnienie lekkie udzielić było i zaopiekować się taką istotą.... Ale teraz ja siebie daję na jej patrona i obrońcę... Wstyd! wstyd nam. Jeżeli ten wypadek dojdzie uszu Siciliana... a dojdzie go niezawodnie... cóż on o nas pomyśli!

I tak, cudzoziemcy uczyli nas rozumu — jak i dotychczas uczą.

Wszycy goście Rektora wyglądali tak, jak przed chwilą karczmarz i jego żona. Ci ostatni za to promienieli.

Ojciec Szymon głaskał się po brzuchu.

Poczciwa matka płakała z radości, przypadając ustawicznie do nóg biskupa.

— Nie głupiaś i ty, moja niewiasto, kiedyś taką córkę wydała. Przyjdziecie z nią do mnie niebawem, bo chcę podziwiać jej talenta i upewnić ją o mojej łasce. Ja otworzę jej wrota więzienia.

— Już je otworzono! — rzekł Rektor, wchodząc nagle z bocznej komnaty, gdzie go przed chwilą wywołano. — Dziewczyna odbita z pod straży Burgrabi ratuszowego przez niewiasty, obecnie jest pod opieką pani wojewodziny Spytkowej.

— Nie zasłużyłem być jej wybawcą, — rzekł stroskany pasterz. — Ha, moje roztargnienie warte chłosty....

I ci wszyscy surowi sędziowie stali przygnębieni jak żacy; jeden tylko Rektor, acz pomięszany i zawstydzony trochę, nie tracił dobrego humoru i uśmiechał się z dobrocią.

Sicilianus pobił sąd z kretesem.

Któżby przypuścił, że owa straszna burza, co się zebrała nad głową biednej dziewczyny, rozwieje się — i jasne słońce nad nią zaświeci!...

Cieszmyż się jej szczęściem — zanim go znowu złowrogie nie zasłonią chmury....

XIX.

Salon piętnastego stulecia

Pani Spytkowa, od roku owdowiała żona niegdy Spytka z Melsztyna, wojewody krakowskiego, — który poległ mężnie pod Worsklą w Witoldowym boju, — pani rozległych ziem, wielkiej urody, cnót i rozumu, gościła w swoim domu Jadwigę.

Trzeba było być nielada kim, żeby stawić czoło miastu, wójtowi, ławnikom i areopagowi uczonych teologów, — trzeba było być żoną p. Spytka.

Młoda wdowa od śmierci swego romantycznego małżonka, wiodła życie we łzach i żałobie.

Było to stadło tak czule się kochające, że je za wzór stawiano, a niekiedy zazdroszczono, — bo gdy panu Spytkowi, który radził z tatarstwem układy, zarzucił Piotr Szczekociński, że się do ładnej żony spieszy, by uciec jak najprędzej z pola bitwy, — odpowiedział bohater: Ufam w Bogu, że ty haniebnie uciekniesz, a ja ze sławą polegnę.

Jakoż poległ, zostawiając śliczną panią w nieutulonej rozpaczy.

Dla takich wdów, co chciały uniknąć wszelkich pokus ówczesnego hałaśliwego i hulaszczego świata, pozostawał tylko klasztor, — ale odbywszy klasztorną pokutę, gdy się wróciła do życia, obsiadło ono całym natrętnym rojem młodą, śliczną i bogatą panią.

Dla umysłów wyższych, co to sięgały myślą po za powszedniość życia, obcowanie z tym światem realnych czysto i zmysłowych pragnień, — nie było arcy-miłem.

Salon ówczesny, to uczty przy zastawionym suto stole, to pląsy bezustanne, to rubaszne żarty wesołków, śmieszków i błaznów wszelkiego rodzaju.

Obyczaj kazał, że zaproszonych uraczyć i ubawić trzeba było sowicie, kosztem zdrowia, a niekiedy raz nawet życia; po za tem nie istniało nic lepszego w ówczesnym świecie.

Poważna jego strona miała swój uprzywilejowany stan, do którego zaglądać się nie kwapiono, a nawet było niebezpiecznie.

Słowem, źle było w tym świecie ludziom myślącym i czującym.

Sława naszej bohaterki dobiegła zatem i do wdowiej komnaty pani Spytkowej: postanowiła ją widzieć, — a zobaczywszy i oceniwszy, uczuła jej dusza taką gorącą potrzebę towarzystwa tego cudownego dziewczęcia, że nie wahała się uprowadzić ją z kaźni.

Nie była jednak pani Spytkowa taką egoistką, aby ją zagarnąć dla siebie tylko, owszem chciała się dzielić swoją rozkoszą z ludźmi. Więc zamknięta i samotna od śmierci męża, otwarła dom swój dla ludzi.

A ludzie ci napływali do niej tłumnie, niby do kościoła, bo już nie na pląsy i uczty, ale na usłyszenie poważnego słowa wiedzy z ust młodej jej kapłanki.

Było to coś tak nowego i tak oryginalnego dla owych dziecięcych czasów, a miało taki urok nieprzeparty, że wprawiało ich w zachwyt, o jakim my dziś nie możemy mieć pojęcia.

Wokoło domu wojewodziny roiło się ludu jak na odpust. Obozowało to wszystko do późnej nocy, aby coś posłyszeć, zobaczyć, a zobaczywszy, komentować i obracać na wsze strony.

Ludziom przyzwyczajonym tylko z ambony słyszeć poważne słowo mądrości, sucho wypowiedziane przez księdza, — naraz zjawia się młode urodziwe dziewczę i daje wiedzę gorąco wypowiedzianem słowem w formie prostej, która trafia tak potężnie do tych głów prostaczych.

A daje ją nie przetrzebioną cenzuralnemi nożyczkami, ale taką, jaką znalazła w autorze starożytnym.

Płeć biała poczuła się dumną i jakby uszlachetnioną przez Jadwigę.

Poczęto się uczyć.

Miejsce jałowych pogadanek i plotek, zajęły rozmowy o tem, co usłyszano z ust Jadwigi.

Do dworu pani Spytkowej napływało dostojnych gości coraz więcej.

Za palladyna i obrońcę prześladowanej dziewczyny ogłasza się Zawisza Czarny, typ ówczesnej rycerskiej galanteryi, nieporównany turniejowy zwycięzca, a w niedalekiej przyszłości bohater z pod Grunwaldu, aspirant do ręki młodej wdowy.

Za nim idzie pan Jan z Tęczyna, Henryk z Rogowa, Wacław starosta biecki, Zbigniew z Brzezia i wszystko, co świeci galanteryą i rycerskością, — jedni z przekonania, drudzy dla przypodobania się Spytkowej.

Młoda pani w wdowich szatach, o bladej smętnej twarzy, pokraśniała rumieńcem życia.

Ta szlachetna rozkosz umysłowa, jakiej się oddała z całym zapałem młodzieńczej swojej duszy, nie uwłaczała wdowie i nie kaziła pamięci bohaterskiego małżonka.

Widywano ją zawsze i wszędzie w towarzystwie Jadwigi.

A jedna dopełniała drugą.

W zamian za książkową wiedzę, odbierała córka karczmarzy z Dobrzynia wiedzę życia i światowego poloru.

A posiadła ona je tak prędko, że i tu podziwiano giętkość jej niezrównanego umysłu.

Karczmarz poweselał teraz i urosł w pychę okrutną, widząc córkę w towarzystwie pani wojewodziny.

Kłaniano mu się i adorowano jego rozum, bo, mawiano, przecież nie zrodzi sowa sokoła.

Jego ambicyi urosło teraz olbrzymie pole. Nie chciało mu się wracać do Dobrzynia, dopóki ta córka, pogardzana niegdyś, nie zrobi go kasztelanem lub wojewodą.

Kobieta zawsze skromna, wyszydzała jego zachcianki, zajęta li szczęściem swojego dziecka.

A szczęście to rosło jak na drożdżach.

(D. c. n.)

czas można na pewno liczyć, że nie tylko armia, ale i sobranie ogłosi Bułgaryę niepodległą i powoła na tron księcia Aleksandra Battenberga.

G. Smólski.

Sprawy krajowe.

Kiedy w miesiącu lutym b. r. dwaj posłowie sejmowi z miasta Lwowa dr. Goldmann i Romanowicz zdawali przed wyborcami sprawę ze swych czynności — drugi z nich pod koniec przemówienia swego poruszył myśl zwołania wiecu miast, celem naradzenia się nad niektóremi ważnemi a miastom naszym wspólnemi sprawami. W motywowaniu tego projektu poseł lwowski podniósł, iż wobec bardzo nielicznej w Sejmie reprezentacyi miast, z której jeszcze kilka głosów jest zneutralizowanych samem urzędowem stanowiskiem posłów miejskich (np. dwaj ministrowie, z miast do Sejmu wybrani, a zaledwie przez kilka dni w obradach Sejmu biorący udział) — sprawy miast w Sejmie nie zawsze pożądany biorą obrót. Podniósł konieczną potrzebę rozwinięcia w miastach silniejszego niż dotąd poczucia praw swych i swego stanowiska w kraju, potrzebę zsolidaryzowania się i skupienia dla tem skuteczniejszej obrony tych praw i tego stanowiska. Wyrażając przekonanie, iż peryodycznie powtarzane wiece miast, w wysokim stopniu przyczynić się mogą do skuteczniejszej praw tych obrony, zarazem i do wyjaśnienia niektórych spraw miejskich, co do których w naszej opinii publicznej mylne panują wyobrażenia – zakończył nadzieją, że patryotyczna reprezentacya stolicy kraju naszego nie da się tu nikomu innemu wyprzedzić i do wykonania projektu tego przystąpi.

Myśl ta znalazła sympatyczny odgłos wśród wyborców stolicy, wszakże już wtedy mówiono, że oczywiście nie wcześniej jak z końcem roku bieżącego, możnaby wiec odbyć.

Obecnie dowiadujemy się, że sprawa ta jest na dobrej drodze do urzeczywistnienia. W lwowskiej radzie miejskiej istnieje zamiar zajęcia się tą sprawą — i wkrótce zapewne bliższe o tem otrzymamy szczegóły. Obecnie poprzestajemy na tej krótkiej wzmiance, zapomocą której pragnęliśmy wcześnie zawiadomić czytelników, iż wiec prawdopodobnie w tym roku się odbędzie, ażeby ci, którzy mają zamiar w zjeździe tym uczestniczyć, wcześnie się zajęli sprawami, mogącemi stanąć na porządku dziennym wiecu.

Takiemi zaś sprawami są na razie: kwestya osobnej ustawy gminnej dla miast większych przynajmniej — kwestya kwaterunkowa, tak żywo miasta nasze obchodząca, bo sięgająca bardzo głęboko do kieszeni opodatkowanych, i kilka innych.

Z powiatu jasielskiego piszą nam:

„Nietylko w krośnieńskim, ale i w naszym także powiecie obudza się żywe zajęcie bliskim już wyborem do Rady państwa. Znaczna większość światłych mieszkańców naszego powiatu pragnie wyboru takiego posła, któryby wniósł nowego ducha do — starego Koła polskiego, któryby i charakterem swym i głową dawał rękojmię zupełnej niezależności. Pragnęlibyśmy, żeby nasz poseł był z tych, co dla siebie osobiście niczego od rządu nie wymagają, którzy przeto wobec rządu zawsze niezawiśle staną, i energiczniejszego działania ze strony Koła skutecznie domagać się potrafią.

„Że takim posłem byłby dr. August Lewakowski adwokat z Krosna o tem wiemy wszyscy, którzy go bliżej znamy. Na szczęście jest takich wielu — nie tylko w Krośnie, ale i tutaj, gdzie dr. Lewakowski w licznych gronach dokładnie a z najlepszej strony jest znany. Spodziewamy się przeto, że jeżeli tylko zechce kandydaturę przyjąć, wybór jego niezawodnie nastąpi. Przebąkują już i u nas tu i owdzie o kandydaturze, o której wasz korespondent z Krosna donosił — kandydaturze pewnego wysoko utytułowanego wyższego urzędnika, który chce przez nas robić karyerę polityczną. Przebąkują już nawet, jakie środki przez niego mają być dostarczone i użyte, ażeby wybór jego przeprowadzić. Nie wątpimy, że ani te środki, ani pewnego rodzaju zręczność, z jaką ten — zresztą szanowny — obywatel umie przeskakiwać różne trudności, stojące mu na drodze — nie wystarczą, aby naszym komitetom przedwyborczym a następnie i wyborcom wmówić, iż zapełnienie Koła polskiego posłami uległymi i „posłusznymi“, może być dla kraju pożyteczniejsze, aniżeli wybór posła, myślącego własnym a niekoniecznie rządowym rozumem, nie oczekującego od rządu osobiście dla siebie niczego“.

Ostatni numer Dziennika ustaw państwa zamieszcza rozporządzenie ministra sprawiedliwości, mocą którego na podstawie ustawy z 11 czerwca 1868 gminę i obszar dworski Kijowiec wyłącza ministerstwo z okręgu sądu powiatowego w Mikołajowie a przydziela do okręgu sądu powiatowego w Żydaczowie. Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1888.

XXI Zjazd Tow. pedagogicznego.

Stanisławów, 19 lipca.

Trzecie posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 8 zrana.

Po odczytaniu protokółu z drugiego posiedzenia, referował w miejsce nieobecnego p. Dziedzickiego p. Mieczysława Baranowski sprawę założenia „Pedagogium.“ Z rozmaitych powodów, a szczególniej wobec projektu burs, referent oświadcza się stanowczo przeciw tej nowej instytucyi, tem bardziej, że nie można się ciągle uciekać do ofiarności publicznej. Takie pedagogium da się łatwo zastąpić przez specyalne kursa i muzea pedagogiczne, silnie polecane przez ministerstwo oświaty. Referent wnosi, by zarząd główny postarał się u rady szkolnej krajowej o urządzenie kursów pedagogicznych w miejscowościach, które uzna za najstosowniejsze. Co do muzeum, to referent wnosi, by je urządził sam zarząd główny, a to jedno we Lwowie, drugie w Krakowie. Wreszcie jako trzeci czynnik kształcący uważa referent zakładanie nowych oddziałów i kółek i odbywanie częstych konferencyj. Zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło te wnioski.

Pan Piórkiewicz referował reasumowany wniosek, tyczący się zniesienia rocznych egzaminów a wprowadzenia natomiast publicznych popisów. Referent godzi się na zniesienie egzaminów w wielkich miastach, ale ze względów pedagogicznych stanowczo sprzeciwia się zniesieniu po wsiach, bo lud jedynie przy egzaminach przekonywa się, czego i jak dzieci jego uczą się w szkole. Nadto zdarza się bardzo często, że dobre odpowiedzi wyszukują szkole dobrodziejów, bo nieraz właściciel majątku, zachęcony stanem szkoły, świadczy jej lub dzieciom dobrodziejstwa. W tym też duchu czyni referent odpowiedni wniosek zniesienia egzaminów w miastach liczących po nad 20000 mieszkańców a zatrzymania we wszystkich innych.

Pan Badańczyk sprzeciwia się temu wnioskowi.

Pan Rykała silnie przemawia za zatrzymaniem egzaminów, bo one zachęcają lud do posyłania dzieci do szkoły.

P. Ferenz podnosi okoliczność, że egzamina tam tylko przynoszą korzyść, gdzie się niemi zajmuje gorliwie jaka wybitna osobistość, obecnie jest za zniesieniem.

P. Skliwa żąda, by nie cyfra 20000 lecz 10000 rozstrzygała o zniesieniu lub zatrzymaniu egzaminów.

P. Biliński (zeszłoroczny wnioskodawca) jest zdania, że tam, gdzie już zniesiono egzamina, przecież one istnieją jako popisy, tj. uroczystość zakończenia roku szkolnego bez pytania z poszczególnych przedmiotów. Tak się powinno od bywać wszędzie, a jest za przejściem do porządku dziennego nad wnioskiem zarządu.

P. Krzaczkowski popiera referenta właśnie z motywów, przez tegoż przytoczonych.

P. sprawozdawca zwraca uwagę na różnicę, jaka zachodzi między publicznością miejską a wiejską, zbija zarzuty wszystkich przeciwników a przyjmuje poprawkę p. Skliwy. Mimo tego zgromadzenie przyjmuje większością wnioski Badańczyka i Bilińskiego.

P. Benoni referował wniosek w sprawie § 49 ust. szk. z r. 1873, tj. by nie ściągano dwa procent kwoty od pobranych w czasie zastępstwa i prowizorycznego zajęcia nauczyciela i nauczycielki. Zarząd w tej sprawie ma się udać do rady szkolnej krajowej. Walne zgromadzenie przyjęło wniosek referenta.

Następnie p. Benoni zdawał sprawę z administracyi wydawnictw Towarzystwa. Rachunkowa część jest dobrze znaną z drukowanego rocznego sprawozdania. Dr. Benoni uważał nadto za stósowne dobitnie i jasno wyłożyć, dla czego w tym jak dotychczas, a nie w innym kierunku, prowadzono wydawnictwo Towarzystwa, które za pomocą tegoż dało się już poznać nawet po za granicami kraju. Mowca wiedząc, że sprawę wydawnictw krytykowano po za zgromadzeniem, prosi, by obecnie jawnie wystąpiono i zażądano wyjaśnień, do czego każdy członek ma prawo.

P. Hollender interpeluje, ile pobiera p. administrator.

P. Błachowski występuje wymownie przeciw podobnym interpelacyom, które wobec drukowanego sprawozdania są tylko zabieraniem czasu.

P. Rykała żali się, że w miejscowych księgarniach nie można dostać wydawnictw Towarzystwa, dalej dlaczego opuszczają księgarniom 25%.

P. Łopuszańskiemu wydają się książki, wydane dla nauki dopełniającej za drogie.

P. Tokarski prosi o porównanie stanu wydawnictwa dawnego z dzisiejszym. Słowem interpelacye sypały się jak z rogu obfitości o najrozmaitsze bagatelki tak, że niepodobna było zoryentować się, o co właściwie chodziło.

Wreszcie zabrał głos dr. Benoni i nawet drobiazgowo odpowiadał na każde pojedyncze zapytanie. Bo trzeba wiedzieć, że czuł się on osobiście dotkniętym ową dalszą po za posiedzeniową krytyką, ale odpowiedzi jego nic a nic nie pozostawiały do życzenia. Przy tej sposobności przypomniał on całą historyę rozpoczęcia wydawnictw, porównał sposób prowadzenia dawniej a dziś i wykazał wyższość dzisiejszego sposobu nad dawniejszym. Następnie wyjaśnił manipulacyę prowadzenia administracyi, sposób prowadzenia rachunków i obliczania procentów i majątku Towarzystwa, a zgromadzenie kilkakrotnie przerywało mu oklaskami.

P. Szymkiewicz uczynił wniosek, by zgromadzenie podziękowało p. Benoniemu przez powstanie, co też uczyniono.

P. Filiński jeszcze raz wyraża wdzięczność p. Benoniemu.

P. Błachowski również czyni to samo.

Po tej nadzwyczaj drażliwej dyskusyi p. Rawera zdawał sprawę z wniosków, przekazanych zarządowi przez zeszłoroczne zgromadzenie. I tak sprawę założenia szkół wydziałowych we Lwowie i Krakowie, odroczono do zakończenia prac ankiety sejmowej. Co do przymusu szkolnego i zniesienia paralelek, ustawa szkolna jest tak wyraźną, że o tem wcale mówić nie można. Wniosek co do rewizyi budynków szkolnych załatwiono w ten sposób, iż udano się w tej sprawie do Rady szkolnej.

Nad wnioskiem p. Kowalówki o udzielanie pomocy zdolnym uczniom, przeszedł zarząd do porządku, bo są już takie Towarzystwa i bursy. Wniosek o przenoszeniu nauczyciela (wniosek p. Moniaka) znalazł kilkakrotne już załatwienie. Stabilizacyi inspektorów dotąd nie udało się uzyskać.

W imieniu komisyi lustracyjnej zdaje sprawę p. Ligęza.

Komisya wnosi udzielenie absolutoryum z rachunków i podziękowanie skarbnikowi, p. Skrzyńskiemu, co też uczyniono.

Budżet na r. 1887/8 wykazuje w dochodach i rozchodach 1384 złr. 51 ct.

Po przyjęciu budżetu zabrał głos p. Sawczyński i wnosi o upoważnienie zarządu do przesłania adresu w dzień jubileuszu papieżowi, co jednogłośnie uchwalono.

Komisya, wybrana do rozpatrzenia kilkudziesięciu samoistnych wniosków, załatwia sprawy, jak następuje:

1) Przejść do porządku dziennego nad wnioskiem p. Rykały o drukowanie powieści fejletonowych w formie książeczek.

2) Tegoż wniosek tyczący się odpowiednich wydań czytanek uważa się za załatwiony wobec nowszych usiłowań w tym kierunku.

3) Tegoż wniosek o dokładniejsze drukowanie sprawozdań polecić zarządowi głównemu.

4) Tegoż wniosek o szerzenie oświaty za pomocą wydawnictw odrzucić, gdyż są takie wydawnictwa.

5) P. Nowakowskiego wniosek tyczący się redagowania *Szkoły* odstąpić zarządowi do uwzględnienia.

6) P. Rykały wniosek dotyczący podręczników metodycznych, odstąpić zarządowi do rozpatrzenia.

7) Było mnóstwo wniosków, czysto administracyjnych, z których przeważna liczba załatwioną została memoryałem uchwalonym w Tarnowie, inne polecono zarządowi głównemu, lub odrzucono bez dyskusyi.

Wybory na tegorocznem zgromadzeniu zapowiadały się bardzo burzliwie. Tymczasem skończyły się stosunkowo spokojnie, bo zgromadzenie wybrało prezesa i wiceprezesa pp. Z. Sawczyńskiego i dr. T. Gerstmana przez aklamacyę. Silniejsza agitacya była przy wyborze wydziału, były bowiem dwie listy, zwyciężyła jednak lista zarządu. Na 187 głosujących otrzymali głosów: Baranowski M. 187, Kowalówka W. 118, Krasucki Wł. 187, Lewicki Jan 123, Parasiewicz Sz. 127, Służewski M. 127, dr. Zajączkowski Wł. 186.

Na samym końcu zabrał głos prezes p. Sawczyński i skonstatował najpierw, że w zupełności wyczerpano porządek dzienny, mimo tylko dwudniowych obrad. Wspomina, że sam w zarządzie prosił o niestawianie jego kandydatury, gdyż znaczną część roku jest po za krajem, jednak zarząd tej jego prośby nie uwzględnił. Wdzięczny jest za ponowny dowód zaufania, bo otwarcie przyznaje, że obecnie nie może tak pełnić obowiązków, jak chciałby. Prosi jednak, by unikano tych objawów, któreby Towarzystwo stawiały w fałszywem świetle, tembardziej że nie są ci ludzie, którzy dotąd niem kierowali takimi, którychby lekko można traktować. „W każdym razie — mówił dalej — wszyscy sumiennie pracować będziemy, tylko nie dzielmy się na kółka i kółeczka, bośmy wszyscy członkami jednego towarzystwa. Podniesienie oświaty ludu, oto nasze hasło, którem kończę tegoroczny zjazd“.

Przepisy o zawieraniu małżeństw przez wojskowych.

(Dokończenie.)

Oficerom, którzy nie przekroczyli jeszcze lat 30, może być udzielonem pozwolenie na zawarcie małżeństwa tylko wtedy, jeżeli mogą zapewnić sobie dochód uboczny wyższy o 5 prc. od tego, jaki musieliby mieć według powyżej przytoczonych postanowień. Oficerom zaś, którzy przekroczyli lat 60, może być danem takie pozwolenie tylko pod warunkiem, że narzeczona wystawi rewers, należycie legalizowany notaryalnie lub sądownie, a nadto, gdyby nie była pełnoletnią, potwierdzony przez władzę opiekuńczą, i w rewersie tym zrzeknie się wszelkich pretensyj do pobierania pensyi wdowiej ze skarbu państwa na każdy wypadek, wyjąwszy tylko, gdyby jej przyszły mąż albo padł w wojnie, albo uległ bądź zranieniu lub uszkodzeniu podczas pełnienia służby, bądź zmarł podczas epidemii panującej w mieście, gdzie służbę pełnił, albo wreszcie gdyby umarł czy to skutkiem choroby zaraźliwej, której się nabawił przy pełnieniu służby w szpitalu, czy też skutkiem trudów wojennych.

Podania o pozwolenie na zawarcie małżeństwa będą uporządkowane według tego, jak wpłynęły, bez względu na stopnie godności petentów.

Pozwolenia na zawarcie małżeństw udziela cesarz generałom, generałom-audytorom i oficerom generalnego sztabu; urzędnikom wojskowym IV lub V klasy rangi; pułkownikom, podpułkownikom, audytorom, starszym lekarzom sztabowym I klasy, i lekarzom wojskowym VI klasy; oficerom gwardyi, własnym generał-adjutantom i przybocznym adjutantom, jakoteż oficerom sztabowym i wyższym niemniej też urzędnikom wojskowym pełniącym służbę przy ces. dworze, przy dworach członków domu cesarskiego i przy wojskowej kancelaryi cesarza.

Innym oficerom udziela odnośnego pozwolenia minister wojny.

Drugi rozdział przepisów traktuje o małżeństwach szeregowców i podoficerów.

Na kaucyę, która ma zapewnić wstępującym w stan małżeński wymagany uboczny dochód, mogą być użyte następujące efekta:

I. Papiery państwowe, a mianowicie: oprocentowane obligacye ogólnego długu państwa lub długu krajów reprezentowanych w Radzie państwa i węgierskie listy dłużne.

II. Obligi indemnizacyjne krajów reprezentowanych w Radzie państwa i krajów korony węgierskiej.

III. Oprocentowane obligacye miast, o ile zostało stwierdzonem, że owe obligacye uznano w drodze ustawodawczej jako nadające się do deponowania funduszów pupilarnych.

IV. Listy zastawne i hipoteczne, jako to: 1) Listy zastawne austro-węgierskiego Banku; 2) Listy zastawne domen i inne listy c. k. uprz. Ogólnego austryackiego zakładu kredytowego ziemskiego; 3) Listy zastawne Banku hipotecznego czeskiego; 4) Listy zastawne c. k. uprzyw. galicyjskiego Banku hipotecznego; 5) Listy zastawne galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego; 6) Listy zastawne c. k. uprzyw. austryackiego Banku hipotecznego; 7) Listy zastawne austro-śląskiego Zakładu kredytowego ziemskiego; 8) Listy zastawne węgierskiego Zakładu kredytowego ziemskiego; 9) Listy zastawne peszteńsko-węgierskiego Banku komercyjnego; 10) Listy zastawne węgierskiego Banku hipotecznego; 11) Listy zastawne Instytutu kredytowego ziemskiego dla drobnych właścicieli ziemskich w Peszcie; 12) Listy zastawne Banku hipotecznego margrabstwa Morawy; 13) Listy zastawne hermanstadzkiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego; 14) Listy zastawne centralnego austryackiego Banku kredytowego ziemskiego.

V. Pryorytety obligacyjne Towarzystw kolejowych, zarówno w krajach reprezentowanych w Radzie państwa, jak i w krajach korony węgierskiej, jeżeli państwo zagwarantowało ich oprocentowanie i zwrot kapitałów.

VI. Połowa pensyi, połączonej z wojskowym orderem Maryi Teresy.

VII. Oprocentowane prywatne listy dłużne, jeżeli opierają się na realnościach.

VIII. Nieruchome dobra, znajdujące się w posiadaniu składającego kaucyę, o ile na nich kapitał kaucyjny może być ulokowanym.

Rozporządzenie poczęło obowiązywać z dniem ogłoszenia (16 lipca b. r.), a wszystkie poprzednie przepisy wojskowe, które z niem pod jakimkolwiek względem nie są w zgodzie, tracą moc obowiązującą.

Podania o pozwolenie zawarcia małżeństwa, nadesłane przed dniem ogłoszenia nowego rozporządzenia, mają być traktowane jeszcze według dawnych postanowień, jedynie pewność kaucyi winna być także przy załatwianiu tych podań oceniona już ze stanowiska nowych przepisów.

Przegląd polityczny.

Kraków, 21 lipca

Znowu sprzedaż na kolonizacyę mamy do zapisania. Położona w powiecie kartuskim majętność Kobuzewo, którą na subhaście niedawno nabyła poprzednia jej właścicielka pani Görtz, sprzedaną została komisyi kolonizacyjnej. Czyż w Poznańskiem całkiem już zamarła opinia publiczna, pod której grozą ustać powinno wstrętne frymarczenie ojcowizną?

Niedawno podaliśmy za dziennikami petersburskiemi wiadomość, iż Rosya zabroniła przewożenia z zagranicy bilonu srebrnego, nieposiadającego wymaganej próby. Ponieważ drobna moneta zagraniczna w ogóle próby nie wytrzymuje, przeto rozporządzenie powyższe zabrania w zupełności przywozu bilonu zagranicznego. *Warszawskij Dniewnik* dowiaduje się iż podniesiona została obecnie kwestya, czy przewóz bilonu srebrnego przez kupców pruskich i austryackich na jarmarki w miastach i osadach ma być również wzbroniony.

Börsencourier donosi, że przy sposobności jesiennych manewrów ma w Gdańsku nastąpić zjazd cesarza niemieckiego i rosyjskiego. Następnie wspomina ta sama gazeta o pogłosce giełdowej, że hr. Szuwałow ma z urlopu powrócić, ażeby z ks. Bismarkiem porozumieć się prawdopodobnie w sprawie rosyjskich walorów.

Kreuz Ztg. z wielką otwartością wyraża się o politycznym celu półurzędowej walki przeciwko rosyjskim wartościowym papierom. Pisze ona co następuje: „Chodzi tu głównie o to, aby targ pieniężny w Niemczech zamknąć zupełnie dla pieniężnych potrzeb Rosyi i aby przez to sparaliżować zupełnie na wiek cały naprzód głównego sprawcę nieustannego zaniepokojenia w Europie“. — Bardzo dobrze; ale cóż się stanie natenczas z licznemi milionami niemieckich posiadaczy papierów rosyjskich?

W centralnym komitecie socyalnym w Berlinie, o którego odkryciu donosiliśmy, stanowiącym zarząd tajnej organizacyi berlińskich socyalistów, każdemu z członków rozdane były specyalne pewne czynności, jako to: kasowość, kolportowanie i rozszerzanie pism socyalnych, zwłaszcza *Social Demokrat*, udzielanie pieniężnych zasiłków i t. d. Komitet zajmował się systematycznem propagowaniem odezw socyalistycznych i sprawował pewnego rodzaju dozór nad wszelkiemi czynnościami socyalistycznych deputowanych. Zdaje się, że znaczna część artykułów dziennika *Züricher Social Demokrat* dostarczaną była przez pomieniony komitet. Należeć do niego mieli prawo tylko tacy socyaliści, którzy w publicznem życiu wcale jeszcze nie występowali. Ze strony socyalno-demokratycznej zapewniają jednak, iż przy aresztowanych nie znaleziono nic takiego, coby mogło ich kompromitować.

Kapitan duński Sarauw uwolniony został dlatego z więzienia, ponieważ dostarczył rządowi niemieckiemu wielu cennych wskazówek, które posłużyły mu do osądzenia spraw Koechlina i Kleina. Nadmienić należy, że Sarauw skazany został przed paroma laty na 12 lat w domu poprawy. Wskutek oddania rządowi przysług, karę tę zmieniono na sześć lat zwykłego więzienia i umieszczono go w Ploetzensee, skąd w dniu 18 b. m. został wypuszczony na wolność.

W sprawie bułgarskiej zamieszczamy osobną korespondencyę z Wiednia, której autor u samego źródła się poinformowawszy, występuje przeciw pessymistycznym poglądom niektórych wiedeńskich dzienników, zaczerpniętym z *Nar. Listów.* Obawiamy się jednak, czy korespondent nasz, informując się u członków deputacyi bułgarskiej, nie przejął się nieco jej optymizmem co do dwóch punktów — 1) że ks. Ferdynand nawet bez zgody Rosyi zajmie tron bułgarski — 2) że już od trzech mocarstw nadeszło zatwierdzenie jego wyboru. Pierwsze wydaje nam się nieprawdopodobnem wobec odpowiedzi, jaką dał książę deputacyi bułgarskiej przy pierwszem jej przyjęciu. Drugie zaś wymaga jeszcze w każdym razie urzędowego potwierdzenia. Biuletyn kandydatury ks. Ferdynanda opiewałby przeto mimo informacyj naszego korespondenta: Stan niepewny.

W Brukseli niesłychanie skandaliczna sprawa zajmuje w ostatnich dniach uwagę publiczności. Rzecz ma się w sposób następujący: Przed kilku dniami sądziło ministerstwo wojny sprawę ułana z miasta Mons, oskarżonego o dezercyę. Zaraz na początku terminu podał podsądny przewodniczącemu pismo jakieś, które tenże przeczytał z widocznem przerażeniem, a potem oddał do czytania obecnemu naczelnemu audytorowi. Następnie postawił po krótkich szeptach reprezentant prokuratoryi wniosek o odroczenie dyskusyi sądowej. Prosto z przerwanego posiedzenia udał się naczelny audytor do głównego prokuratora państwa i wręczył mu pismo pomienionego dezertera. W liście tym oświadcza ułan, że namówionym został do dezercyi przez jedną z wysoko stojących osób belgijskiego świata prawniczego. Osoba ta dostarczyła mu zarazem wszelkich pieniężnych środków do ucieczki, — która konieczną stała się wobec tego, że w całym szwadronie mówiono głośno o zakazanym, najohydniejszym stosunku ułana do pomienionej osoby. Dezerter przyrzekł zarazem w piśmie dostarczyć nazwiska pomienionego prawnika, jako i wszelkich potrzebnych dowodów. Wytoczone niebawem śledztwo wykazało, że osobą tą jest dotychczasowy naczelny prokurator przy apelacyjnym sądzie w Brukseli, — nazywający się Demaret. Jest to ten sam prokurator, który latem zeszłego roku przemawiał za ukaraniem i uzyskał wyrok potępiający na przywódzców rozruchów marcowych zeszłorocznych w części Belgii zwanej Hainaut. Potworny ten reprezentant sprawiedliwości został wysłuchanym w dniu 16 lipca i przyznał się otwarcie do winy. Minister sprawiedliwości zawezwał go do siebie i przyjął wyrazami: „Przestałeś pan już należeć do stanu prawniczego — dekret składający pana z urzędu umyślnym posłańcem, wysłany został do Ostendy, dla królewskiego podpisu!“ Demaret ma lat pięćdziesiąt i jest ojcem licznej rodziny.

Z przedłożonych onegdaj parlamentowi angielskiemu dokumentów dotyczących opinii gabinetów w sprawie Egiptu, od 4 listopada 1886 do 17 czerwca 1887, *Kölnische Ztg* przytacza następujące szczegóły:

W jednej z not angielskich, doręczonych posłowi tureckiemu, Rustemowi paszy, uczynioną jest wzmianka, iż Anglia nie ma zamiaru pozostawienia wojsk swoich w Egipcie, nad czas niezbędnie potrzebny, nie może go jednak oznaczyć, dopóki wiadome warunki zagwarantowane nie zostaną. Depesza lorda Salisburego z 15 stycznia r. b. zawiera następujące wskazówki dla sir Drummonda Wolffa: Celem mocarstw, do których i Anglia należy jest zneutralizowanie Egiptu; Anglia jednak zastrzega się, iż stanowisko jej, które zdobyła ofiarami poniesionemi dla pacyfikacyi Egiptu i nadal nie może ulegać zaprzeczeniu. Anglia zatrzymać chce prawo wkroczenia do Egiptu w razie, gdyby tam zaszły zaburzenia, ale z prawa tego tylko w gwałtownej potrzebie korzystać będzie. W. Porta w nocie doręczonej Anglii powątpiewa, aby mocarstwa zgodziły się na zmianę warunków kapitulacyi i żąda, aby pierwej jednoroczny termin na ewakuacyę wojsk angielskich Egiptu naznaczono, oraz aby angielscy oficerowie w wojsku egipskiem zastąpieni zostali tureckimi.

Z kolei następuje wymiana zdań co do szkicu projektowanego układu zneutralizowania Egiptu, ku czemu i W. Porta wielką skłonność okazuje, a dalej rozstrzyganą jest kwestya w jakiej liczbie sformowaną ma być armia egipska po ustąpieniu wojsk angielskich. Sir Drummond Wolff żądał, aby wojsko egipskie wynosiło 10 tysięcy ludzi; W. Porta życzyła sobie podniesienia tej cyfry do 12000.

Co do samego wyrazu „neutralizacya Egiptu“ wszczął się spór ze strony sułtana wskutek czego sir Drummond olff zastąpił to później wyrażeniem „bezpieczeństwo terytoryalne.“ W końcu Porta wystąpiła przeciw utrzymaniu tych praw, które przyznane już były radzie finansowej w rządzie egipskim.

Kronika.

Kraków, 21 lipca.

Spuścizna po J. I. Kraszewskim. Donosiliśmy w właściwym czasie o nadesłaniu do Krakowa biblioteki i zbiorów ś. p. J. I. Kraszewskiego. Wczoraj, dzięki uprzejmości pana Adama Miłaszewskiego, któremu syn ś. p. Józefa, pan Franciszek Kraszewski całą tę drogocenną spuściznę powierzył na czasowe przechowanie i niełatwe uporządkowanie, mieliśmy sposobność obejrzeć wszystkie te pamiątki, zbiory i osobliwości, a przypuszczamy, że pobieżny tylko ich wykaz zainteresuje naszych czytelników. W trzech dość obszernych pokojach złożono rozpakowane nie wszystkie wszakże przedmioty, gdyż manuskrypta zasłużonego pisarza dotąd nie zostały wyjęte z pak, a wśród zbiorów tych przecisnąć się prawie nie można, tak znaczna jest ich ilość. Biblioteka sama wynosi około 20.000 tomów w różnych naturalnie językach, a rozklasyfikowanie książek tych na działy, jest pracą dla kilku osób na całe miesiące. Obrazów olejnych starych i nowych, pomiędzy któremi znajdują się prawdziwe arcydzieła, jest przeszło 50; oprócz tego obrazów olejnych penzla ś. p. Kraszewskiego około czterdziestu. Przepiękne płaskorzeźby na kości słoniowej przedstawiające zdjęcie z krzyża i biczowanie Chrystusa, oraz również religijnej treści płask rzeźba w alabastrze, przykuwają wzrok tak, iż oderwać się od nich trudno. Nadzwyczaj cenne dzieła te stara się nabyć książę Władysław Czartoryski dla muzeum swojego w Krakowie. Wszystkie ordery zmarłego, złote i srebrne łyżki stołowe staropolskie okrągłe z napisami i rzeźbionemi rękojeściami, solniczki, kunsztowne puharki i kubki, broń sieczną starą w ozdobnych pochwach, laski ś. p. Kraszewskiego, otrzymywane w upominku od rodaków i obcych, kosztowne pamiątki i sprzęty ułożył uprzejmy gospodarz na biórku, przy którem niegdyś pracował znakomity pisarz, a na oglądaniu tylko tych rzeczy wiele spędziliśmy czasu. Prześliczne n. p. są laska z drzewa różanego z gałką grawerowaną złotą dar Polaków w Ameryce, lub znów inna, skromna na pozór, z ołowianą rączką, w której wypadkiem tylko odkryliśmy pięć fotografii widoków miasta Tuły w Rosyi z powiększającemi soczewkami. Na biórku tem stoją również talerze z malowidłami ś. p. Kraszewskiego, a na każdym pod widokiem jest jakiś często humorystyczny napis, lub przysłowie staropolskie. Talerzy tych jest ze dwa tuziny a każdy opatrzony podpisem własnoręcznym pisarza.

Na boku poustawiane w nieładzie, którego niepodobna uniknąć, zbiory ceramiczne i wykopaliska słowiańskie i pompejańskie oraz starożytności bardzo cenne pomiędzy temi kilka rzymskich kałamarzy metalowych bardzo starych. Rozliczne zbroje, hełm z XIV wieku, koszula rycerska miedziana, napierśnik z obrazkiem Częstochowskiej Matki Boskiej, którego właścicielem był pewno niegdyś jaki *Sodalis Marianus* unoszą myśl w dawne, lepsze a przynajmniej wznioślejsze czasy. Co krok spotykamy się z osobliwościami. Klepsydra starożytna w żelaznej oprawie wskazująca godziny i półgodziny — z których żadna dla ś. p. Kraszewskiego nie była bezowocną. Sprawdzamy dokładność wymiaru i przekonywujemy się, że klepsydra w półgodzinnym obrachunku ani na pół minuty nie chybia.

W szufladach biurka wiele wykopalisk bronzowych i żelaznych, ozdób niewieścich z zamierzchłej epoki, po których wzrok się błąka, nie pojmując, jakie to było życie, w którem ku ozdobie niewiasta kilkofuntowe naramienniki i napierśniki żelazne nosiła, kiedy dziś najcięższej dźwigać nie umie swego potomka.

Przy zbrojach leży prawdziwe cacko, spiżowa armatka długości przeszło łokciowej doskonale przechowana, śmigownica „wiwatówka" Stanisława Augusta. Wiwaty z tego małego sprzętu słyszano aż nad Newą — to też poproszono wiwatującego króla to Petersburga.

To znów dla rodziny Kraszewskich z zeszłego wieku błogosławieństwo na piśmie słynnego Ojca Marka, przenosi nas w czasy konfederacyi barskiej jej bohaterów wierzących, iż oddanie życia dla ojczyzny jest tylko spełnieniem obowiązku.

Niepodobna wymienić wszystkich dyplomów, adresów, albumów, dzieł dedykowanych znakomitemu pisarzowi przez autorów wszystkich europejskich narodów, pomiędzy którymi dość dużo jest od Rosyan, wszystko to domaga się szczegółowego wyczerpującego opisu, któryby był dokładną informacyą dla polskiego ogółu, tak słusznie uwielbiającego człowieka, który taką pozostawił spuściznę moralną, iż jakiekolwiek po nim pamiątki świętemi być muszą i drogiemi dla Polaków.

Szczególnie wzmiankowane ś. p. Kraszewskiego rysunki, malowidła, kompozycye muzyczne, prace ryte na miedzi widzieć i podziwiać warte, aby pojąć, jaką niezmordowaną siłą pracowitości obdarzonym był ten człowiek.

Rzeźby i odlewy bronzowe rzeźb Teofila Lenartowicza, statuetki i terrakotowe płaskorzeźby, rozliczne antyki, ozdobne kasetki, wszystkie meble zmarłego dopełniają tych zbiorów, które — powtarzamy — pobieżnie jedynie penotowaliśmy.

Co się stanie z temi zbiorami, — gdzie zostaną one umieszczone, na razie odpowiedzieć nie możemy. Życzeniem rodziny, przyjaciół i wielbicieli zasług ś. p. Kraszewskiego jest ulokowanie wszystkich tych zbiorów w jednem miejscu, na użytek publiczny. O ile myśl ta da się urzeczywistnić, nic z góry przewidywać niepodobna, a o toku starań w tym kierunku nie omieszkamy zawiadamiać.

Zjazd prawników i ekonomistów polskich. (*F. K.*) Dyrekcya kolei państwowych zezwoliła dla uczestników zjazdu na przedłużenie ważności biletów powrotnych (*Tour u. Retourkarten*), zaś Rady zarządzające dróg żelaznych warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-bydgoskiej pozwoliły na zniżenie o 50 prc. opłaty przewozowej od osób udających się na zjazd prawników i ekonomistów polskich w Krakowie, z warunkiem, aby w stronę granicy wykupywane były właściwe bilety na jazdę; w kierunku zaś powrotnym zawiadowca stacyi granicy wydawać będzie w terminie od dnia 11 do 21 września włącznie bilety bezpłatnej jazdy tym jedynie osobom, które przedstawią odpowiednie imieniu karty legitymacyjne, opatrzone pieczęcią i podpisem dr. Zolla, świadczące o przyjmowaniu przez nich udziału w zjeździe.

Spodziewamy się, że także koleje galicyjskie, które dotąd w tej sprawie nie dały odpowiedzi, nie odmówią ułatwień dla członków Zjazdu.

Ksiądz Rzewuski, biskup sufragan warszawski, długoletni wygnaniec, według wiadomości dzienników warszawskich, przybyć ma na stały pobyt do Krakowa.

Wystawa prac uczniów szkoły sztuk pięknych wszystkich oddziałów otwartą będzie dla publiczności od jutra (piątek) od godz. 12 do 5 po południu, zaś w sobotę i niedzielę od godz. 9 do 12 przed południem i od 2 do 5 po południu.

Instytucye dobroczynne w Krakowie z zapisu ś. p. Zygmunta Miłtowskiego otrzymują następujące datki: Towarzystwo Dobroczynności 5000 złr., Arcybractwo Miłosierdzia 3000 złr., Zakład św. Józefa dla osieroconych chłopców 3000 złr., Ochronki krakowskie 3000 złr., Siostry Felicyanki 3000 zł., Siostry Miłosierdzia 3000 złr., Szpital św. Łazarza 3000 złr., Szpital św. Ludwika 3000 złr., Szpital na Kazimierzu 4000 złr. Razem 30.000 złr.

Ratunek tonącej. Do Rudawy obok łazienek górnych wpadła onegdaj sześć lat licząca Mania, córka szwaczki Kozłowskiej i byłaby utonęła, gdyby nie szybka pomoc strażnika miejskiego Jakóba Chwostka, który dziecko wydobył i uratował mu życie.

Na ulicy Kanonicznej w domu nr 11 duży pies jednego z mieszkańców pokąsał człowieka, który przybył do tego domu za interesem i poszarpał na nim odzież. Właściciela pociągnięto do odpowiedzialności.

Wypadek. Onegdaj małżonka jednego z tutejszych adwokatów jadąc po południu z drugą panią i dzieckiem dorożką z parku krakowskiego, wskutek spłoszenia się konia wypadła wraz z dzieckiem i towarzyszką, tak szczęśliwie wszakże, iż nikt nie poniósł cięższego uszkodzenia. Wypadek skończył się na połamaniu parasolki.

Zmarli. Znany dziennikarz Eugeniusz Seinguerlet, zmarł w Paryżu. Urodzony w Strasburgu w r. 1827, brał żywy udział w ruchu republikańskim r. 1848 i zmuszony był następnie po zamachu stanu z d. 2 grudnia opuścić Francyę. Po r. 1866 powrócił do ojczyzny, a artykuły jego w *Temps*, *Avenir National* i *Siécle*, cieszyły się powszechnem uznaniem. Seinguerlet pozostał do końca życia wierny swoim republikańskim zasadom.

Ruch kąpielowy. Do Krynicy od 7 do 14 bm. przybyło 244 rodzin, 415 osób. Do Iwonicza w tymże czasie przybyło rodzin 112, osób 242. Do Żegiestowa rodzin 64, osób 94.

Z aktów szkolnych. W wydanej w Stanisławowie na cześć uczestników zjazdu pedagogicznego jednodniówce, zamieszczono następujący artykulik: „W odległych czasach, kiedyto w naszych szkołach młodzież germanizowano, znajdujemy w aktach szkolnych obok „Ehrenbuchu", także „Das Buch der Schande", do której na wstyd i hańbę zapisywano uczniów t. k zwanych lampartów i na egzaminie publicznym odczytywano. Pomiędzy takimi zapiskami czytamy jeden charakterystyczny z roku 1821 zapisek, który dosłownie brzmi: „Anton S..., Josef B... und Stanislaus K... Schüler der II-ten Klasse k. k. Trivialschule zu Krosno, für das beständige polnisch Sprechen und dergleichen Lumpereien verdienen in das Buch der Schande eingetragen zu werden. Venzel B... Musterlehrer."

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykanta przy sądzie powiatowym w Ropczycach, Józefa Dobrowolskiego, bezpłatnym auskultantem dla swego okręgu.

Echa kąpielowe.

Szczawnica, 19 lipca 1887 r.

Młodzież akademicka w Krakowie postanowiła sprawę wybudowania własnego gmachu na pomieszczenie wszystkich stowarzyszeń akademickich, tudzież na tanie i zdrowe pomieszkania dla akademików, od 20 lat będącą na porządku dziennym, pchnąć naprzód. W tym celu dla zebrania odpowiednich funduszów mają się odbyć w sezonie kąpielowym wieczorki deklamacyjno-muzykalne we wszystkich większych zdrojach krajowych. — Szczawnica dała w tym względzie bardzo piękny przykład, a urządzający wieczorek wczorajszy akademicy, prezes czytelni Jaworski, tudzież pp. Grzybowski i Teichmann, niezawodnie z rezultatu tak moralnego jak i materyalnego mogą być bardzo zadowoleni — mimo bowiem nader niskich cen wstępu, wczorajszy wieczorek przyniósł czystego dochodu przeszło 150 złr.

Słowo wstępne p. Jaworskiego uzasadniające te wieczorki, jako mające obszerniejsze znaczenie, dla braku miejsca zamieścimy dopiero jutro.

Przemówienie to przyjętem zostało rzęsistemi oklaskami. Z części deklamacyjnej podnieść należy wiersz Nowickiego „Krzyżacy", wygłoszony z młodzieńczą werwą przez p. Maryana Grzybowskiego; treść wiersza osnuta na tle rozkazów banicyjnych żelaznego kanclerza. Bardzo pięknie udała się i część koncertowa. Panie: Mazurkiewicz i Halpern, pierwsze uczennice konserwatorym warszawskiego, zebrały liczne i huczne, a nader zasłużone oklaski. Artysta dramatyczny p. Winiarski z przejęciem odegrał scenę z życia ludowego „Maciej świadkiem," i uzyskał również oklaski za wierne oddanie typu tak częstego między naszymi włościanami.

Bal na cel pomnika ś. p. Zyblikiewicza w Szczawnicy, oznaczony został na dzień 30 lipca; urządzeniem zajmują się: Bronisław hr. Pruszyński i dr. Władysław Ściborowski, przy współudziale p. hrabiny Józefowej Wielopolskiej i Januszowej hr. Tyszkiewiczowej. Bal ten ma się odznaczać skromnemi toaletami pań, a nader licznym udziałem gości. — Nie zapomniano i o ubogich; na cele szpitala, niemniej na wykończenie budowy kościoła odbędzie się w miesiącu sierpniu br. wielka loterya fantowa.

Dopiero sobotnie przedstawienie artystów sceny krakowskiej zapełniło salę teatralną; 12 obrazów żywych z Pana Tadeusza, uzyskało nader gorące oklaski, szczególniej między publicznością zakordonową. Dziś będzie odegraną komedya kontuszowa: „Panie kochanku," we czwartek „Miód kasztelański," w sobotę „Moskale na Litwie;" spodziewać się należy, iż goście nasi kąpielowi odtąd zapełniać będą salę teatralną i zapewnią w ogóle egzystencyę teatru w porze kąpielowej.

Liczba gości kąpielowych przenosi już poważną cyfrę 1110 — mimo to ogólna liczba będzie nieco mniejszą od zeszłorocznej. Na czwartek oznaczoną została wycieczka do Czerwonego klasztoru, a powrót uroczemi Pieninami. W pierwszych dniach sierpnia przybędzie do Szczawnicy poseł dr. Ferdynand Weigel, gdyż bawi tu już jego córka pani Włodkowa.

TEATR.

„Don Cezar", oper. w 3 aktach R. Dellingera.

Przyzwyczailiśmy się już do tego, że libretta operetkowe uważamy jako najpodrzędniejszy czynnik w operetce. I nic dziwnego, większość operetek nowszych posiada tak banalne i mdłe libretta, tak rażą powszedniością pomysłów, że już z konieczności rezygnować zniewalają z wszelkiej pomysłowości scenicznej, a zadowalać się jedynie świeżością motywów muzycznych, zręczną instrumentacyą, oraz rzucanemi tu i owdzie udatniejszemi dowcipami. A i przy tej, tak małej skali wymagań, rzadko spotkać się dziś można z operetką, któraby tym niewygórowanym wcale warunkom czyniła zadość. Takim szczęśliwym wyjątkiem jest właśnie przedstawiona wczoraj operetka „Don Cezar", wyróżniająca się tem, że libretto wcale zręcznie, i logicznie napisane zostało. Bohaterski potomek hrabiów de Garaffa Don Cezar po trudach wojennego rzemiosła powraca do rodzinnego kraju wprawdzie bez pieniędzy, ale pełen animuszu rycerskich i świetlanych nadziei na przyszłość. Jednym z pierwszych, który go po powrocie spotyka, jest dawny znajomy, obecnie minister królewski Don Fernandez, który mając sobie powierzoną przez króla delikatną misyę do spełnienia, pragnie młodego Don Cezara użyć za narzędzie. Król zapłonął ogniem miłości do pięknej Maritany, ponieważ ta jednak o miłości bez małżeństwa słyszeć nie chce, więc usłużny minister postanawia podstawić Don Cezara jako małżonka, w którego legalne prawa wkroczyć będzie mógł monarcha. Sytuacyę ułatwia pojedynek, jaki Don Cezar stacza w parku królewskim z kapitanem straży, za którą to sprawę młody i bohaterski hrabia wtrącony zostaje do więzienia i skazany na śmierć przez powieszenie. Don Fernandez za cenę małżeństwa z Maritaną obiecuje Don Cezarowi wyrobić śmierć przez rozstrzelanie; przyjaciel Pablo ratuje go jednak od śmierci, wykręcając kule ze strzelb żołnierzy. Don Cezar uratowany tym sposobem od śmierci, udaje się wprost do swego zamku i spieszy połączyć się ze swą małżonką, do której od pierwszego spojrzenia gwałtowną zapłonął miłością. Tu spotyka króla, który w charakterze Don Cezara pragnie spocząć obok Maritany. Następuje gwałtowna wymiana słów między dwoma rywalami, król jednak pokonany szlachetnością Don Cezara ustępuje, zaręczając, że nie naruszył czci jego domu i mianuje go gubernatorem Walencyi. (Dok. nast.).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

= W Krakowie bawi jako słuchacz filozoficznego wydziału na uniwersytecie młody historyk i filolog Radovan Kosutic z Rumy w Slawonii, który napisał niedawno w miesięczniku czeskim *Slovansky Sbornik* w Pradze ciekawy artykuł z powstania serbskiego r. 1804—1815 „Hajduk Weliko Petrovic."

= Pisma polskie w Paryżu. Z dniem 15 bm. zaczęło wychodzić w Paryżu nowe pismo polskie dwutygodniowe pod nazwą *Głos polski*. Drogą zakupywanych udziałów zebrano na podtrzymanie pisma przeszło 5.000 fr. Nowe pismo drukuje się w tamtejszej drukarni polskiej p. Nieciuńskiego. Tłoczony w niej polsko-katolicki *Tygodnik* zawiesił z końcem ubiegłego miesiąca swe wydawnictwo. *Kuryer polski* w Paryżu, wydawany przez p. Reiffa, właściciela drukarni, wychodzić ma dalej.

= *Jednodniówka pedagogiczna*, wydana na cześć uczestników walnego Zjazdu Towarzystwa pedagogicznego, odbytego w Stanisławowie, przedstawia się bardzo dobrze. Wydawnictwem zajął się stanisławowski oddział Towarzystwa, a nietylko treść, lecz i zewnętrzna strona, tj. druk wydania, u p. Stanisława Chowańca w Stanisławawie dokonany, na szczerą zasługuje pochwałę. Dochód z wydawnictwa użyty zostanie na rzecz kolonij wakacyjnych; niską stosunkowo cena, bo tylko 50 ct. za ozdobny egzemplarz, powinna być zachętą do licznego zakupu.

Na czele jednodniówki zamieszczono piękny wiersz profesora Parylaka p. t. „Witajcie", — następnie błogosławieństwo „Mir Wam" księdza biskupa Pełesza, życzenia powodzenia pracom zjazdu prezesa dra Majera, a po nich szereg cennych aforyzmów i artykułów treści pedagogicznej następnjących autorów: ks. St. Bratkowskiego, dra Roszkowskiego, Jana Rożałowskiego, Pawła Stalmacha, Józefa Chmielewskiego, Bronisława Trzaskowskiego, ks. Watulewicza, Ludwika Dziedzickiego, Apolinarego Ellingera, Karola Rawera, Jana Rożałowskiego, Sz. Parasiewicza, Eugieniusza Skliwy, Juliana Nowakowskiego, Janiny Antonowiczównej, Franciszka Marzeca, Walentego Kowalówki, Jerzego Harwota, Dyonizego Duba, Mieczysława Baranowskiego, Franciszka Nowickiego, Stanisława Rosoła, K. Falkiewicza Jakóba Kowalskiego, Mieczysławy Sleczkowskiej, Józefa Chmielewskiego Józefa Krzanowskiego, Jana Kraweckiego, Zenona Rawicza, Rojka, H. Kisielewskiego, Bolesława Andruszewicza, inspektora Podhalicza, W. Satke, Józefa Kropiwnickiego, dra J. Jachno, dra Herzela, J. Teuwina, Jul. Fąfary, G. Kohna, Stanisława Pallana, Filipa Siarkiewicza, Justyna Nowakowskiego, A. Błachowskiego, Kokorczuka, Moniaka, Michała Meklera i Stanisława Tokarskiego.

Przeszło 50 aforyzmów i artykułów wierszem i prozą, między któremi znajdują się rzeczywiście cenne, sądzimy, będą miłym upominkiem dla uczestników zjazdu, a i u ogółu pedagogów obudzą niezawodnie zajęcie, na jakie wydawnictwo dobrze zasłużyło. Szersza publiczność, która dotąd jeszcze zbyt mało pamiętа o tem, iż **każdy** ojciec i **każda** matka są pedagogami — znajdzie w „Jednodniówce" niejedną dla siebie uwagę i wskazówkę bardzo cenną.

= *Przewodnika gimnastycznego „Sokół"* opuścił prasę nr. 7 z lipca i zawiera: Zakaz zjazdu „Sokołów" słowiańskich; o gimnastyce ze stanowiska estetyki (c. d.); przechadzki i wycieczki (c. d.); sprawy Towarzystw gimnastycznych polskich; Jan Dębicki (wspomnienie pośmiertne); urywki hygieniczne; kronika. Całość nietylko jest interesującą, lecz zawiera nader cenne artykuły z zakresu hygieny, ciekawe dla szerokiego ogółu.

= Na wystawę zjednoczonego Tow. przyj. sztuk pięknych nadeszły: Brodzkiego „W lesie", „Krajobraz wiosenny"; Karmańskiego „Powrót z paszy"; Jandy „Krajobraz jesienny"; Schoemherra „N. P. Marya z dzieciątkiem"; Wildstossera „Skąpiec"; Wodzińskiego „Gra w kości."

Dział ekonomiczny.

Zjazd gorzelników. Zarząd Towarzystwa gorzelników polskich zaprasza członków tego Towarzystwa i w ogóle obywateli na tem polu pracujących, na Zjazd, który się odbędzie we Lwowie dnia 2 sierpnia b. r. z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie posiedzenia przez przewodniczącego. 2. Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia. 3. Sprawozdanie z czynności Zarządu za rok ubiegły 4. Wybór nowego zarządu. 5. Wybór komisyi rewizyjnej. 6. Wybór komisyi orzekającej o przyjęciu lub nieprzyjęciu członka. 7. Mianowanie członków protektorów i członków honorowych Towarzystwa. 8. Wnioski Zarządu i członków. 9. Odczyty: a) Objaśnienia z dotychczasowego przebiegu narad nad zamierzoną ustawą podatkową wygłosi K. Rottersman. b) Kilka słów o położeniu naszych gorzelń wobec zamierzonych reform podatkowych wygłosi K. Horodyński. c) O przyjęciu jednakowej normy w obliczeniu wydatków spirytusu z danych produktów A. Adelmann. d) „Gorzelnictwo na Węgrzech a u nas" S. Orzechowski. e) Spostrzeżenia praktyczne z ubiegłej kampanii A. Wdówka. 10. Pogadanki na temat gorzelnictwa. 11. Uchwalenie miejsca i czasu przyszłego zjazdu. 12. Zamknięcie posiedzenia.

Wystawa przemysłu naftowego. Towarzystwo techniczne rosyjskie urządza w listopadzie r. b. w Petersburgu wielką wystawę przemysłu naftowego oraz przyrządów, służących do świetlenia, lub też znajdujących zastosowanie w przemyśle naftowym. Szczegółowy program zawiera następujące punkta: 1) historyczny zbiór wszelkich aparatów i materyałów, używanych do oświetlenia od najdawniejszych czasów; 2) stałe i płynne materyały oświetlające pochodzenia roślinnego i zwierzęcego; 3) materyały i aparaty, mające zastosowanie przy oświetleniu gazowem; 4) oświetlenie elektryczne; 5) specyalne źródła światła i aparaty oświetlające; 6) fotometrye; 7) nafta i produkta naftowe, oraz przyrządy do wydobywania, przechowywania i transportu nafty; 8) przyrządy do ogrzewania naftą; 9) mineralne oleje do smarowania. Komitet wydaje na żądanie szczegółowe programy działów projektowanej wystawy.

Ceny produktów na giełdzie wiedeńskiej dnia 19 lipca b. r.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów — miejscu 26·62—26·75.

Olej lniany. Za 100 kilo 34·00—34·50.

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, galicyjska 19·25 do 19·37, prima kaukazka z Tryjestu w cysternie po 4·50 do 4·60, amerykańska 21·75—22·00.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 30·50—31·00. Usposobienie spokojne.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 52·00—52·50 Usposobienie spokojne.

Rzepak za 100 kilogrm. na sierpień wrzesień 12·00—12·10, na wrzesień-paźdz. 12·10—12·20.

Pszenicę na jesień 7·63—7·65, na wiosnę 8·15—8·12.

Żyto na jesień 6·10—6·12, na wiosnę 6·30 do 6·35.

Owies na jesień 5·86—5.88, na wiosnę 6.24 do 6·26.

Kukurudzę na lipiec-sierpień 5·87—5·92, na wrzesień-październik 5·95—6·00.

Jęczmień. Obrotu nie było.

Łój. Za 100 kilog I sorty 30·00—30·50.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 21 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	745 4 mm	744,4 mm	744,6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+16°,6	+14°,3	+20°,1
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NW 1	NE 1	NNW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	80%	85%	68%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	0	5	10

Uwagi: Dziś w południe padał niewielki deszcz.

Telegramy „Nowej Reformy".

(*Prywatne.*)

Wiedeń, 21 lipca. (Biuletyn meteorologiczny). Najmniejsze ciśnienie powietrza między 750 a 755 mm. jest w południowej i środkowej Anglii; największe ciśnienie między 770 a 765 mm. jest na Atlantyku, na zachód od Anglii.

Wiatr północno-zachodni, — niebo naprzemian zachmurzone, — miejscami deszcz. — w temperaturze żadnej zmiany, — lekki wiatr.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Karlsbad, 21 lipca. Arcyksiężna Stefania przybyła tu dziś o godz. 9. Na wspaniale przystrojonym dworcu kolei powitaną była przez arcyksięcia Henryka, starostę, burmistrza, radę miejską i wielu dygnitarzy. Arcyksiężna udała się następnie do kolumnady przy źródle Szprudlu. — Na mowę powitalną burmistrza, arcyksiężna raczyła łaskawie odpowiedzieć, oraz przyjęła ofiarowany jej bukiet. Na ulicach, przez które arcyksiężna przejeżdżała, liczna publiczność wznosiła radosne okrzyki. Po południu odbędzie się objad w „Posthof", a wieczorem w teatrze uroczyste przedstawienie.

Paryż, 21 lipca. Izba deputowanych przesłała do komisyi projekt kolei żelaznej ponad miastem Paryżem (*chemin de fer métropole*). Komisya jutro obrady nad projektem rozpocznie.

Wiadomościom z Kambodży oficyalnie zaprzeczają. Sibotha został przez zwolenników opuszczony i ukrywa się w lasach „Laos".

Paryż, 21 lipca. Cesarz brazylijski wraz z małżonką przybył tu w nocy. *Figaro* donosi, iż układy Niemiec z Watykanem co do germanizacyi Alzacyi i Lotaryngii spełzły na niczem. Papież nie zgadza się, aby język francuzki odebrano seminaryom.

Londyn, 21 lipca. *Daily News* otrzymał z Petersburga wiadomość, iż sprawa graniczna w Afganistanie została w dniu 20 b. m. pomyślnie roztrzygniętą. Rosya otrzymuje przestrzeń pomiędzy rzekami Kuschk i Maghab, która od Turkomenów Pendżebskich przy niedawnem rozgraniczeniu odebraną została; natomiast Rosya zgadza się na linię graniczną nad Oxusem, zrzeka się dystryktów, do których, z mocy układów z r. 1873, rościła pretensye. Maruschaak tym sposobem zostaje przy Afganistanie.

Sofia, 21 lipca. Regenci mają tu jutro powrócić.

Ateny, 21 lipca. Nastąpiło porozumienie między mieszkańcami wyspy Krety a W. Portą. — W. Porta poczyniła znaczne ustępstwa co do samorządu i gospodarki finansowej wyspy Krety.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 21 lipca 1887.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	81	55
Zjednoczony dług w srebrze	82	90
Austryacka renta złota	113	20
5% austryacka renta (marcowa)	96	65
Akcye banku austro-węgierskiego	883	—
Akcye kredytowe	282	60
Londyn	126	05
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	99
Dukaty austryackie	5	94
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	61	90

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*

Wydawca: *Dr. Lesław Borodński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Kraków, dnia 21/7. bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli	110 —	111 —
Marki niemieckie „ 100 mar	61 85	62 30
20to frankówka złota	9 97	10 07
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	100 75	102 —
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	94 70	95 35
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 —	704 75
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 70	96 20
5% Obligi komunalne I Emis. 100	100 25	101 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	95 75	95 50
4% „ II Ser.	92 60	93 20
4½% „	98 75	99 25
5% „	101 50	102 20
6% „ Banku hip.	— —	— —
5% „ z prem. 10%	102 75	103 75
5% „ zwr. za 40 lat	99 75	100 25
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 80	100 60
4% „ likwid. „ 100	92 50	93 50

Lwów, dnia 20/7. bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	278 —	282 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	101 60	102 15
4½% „ 100	98 80	99 20
4% „ 100	95 85	96 20
4½% Listy zast. Banku krajow. 100	95 75	96 15
5% Listy zast. Banku hipot. gal. 100	99 85	100 30
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 20	104 75
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	94 75	95 30
6% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 —

Warszawa, dnia 20/7. bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	101 25	101 25
4% Listy likwidacyjne 100	— —	93 25
5% Listy zast. Warszawy I. Em. 100	— —	100 25
5% „ II. 100	— —	99 40
5% „ III. 100	98 75	98 90
5% „ IV. 100	98 75	98 90

Wiedeń, dnia 20/7. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	81 50	81 70
5% „ srebrna 100	83 15	83 30
4% „ złota 100	113 —	113 20
5% „ pap. nowa 100	96 65	96 80
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	130 50	131 —
5% „ 1860 „ 500 100	137 25	137 75
5% „ 1860 „ 100 100	139 75	140 25
„ 1864 bez % całe 100	163 60	164 —
„ 1864 bez % pół 100	163 —	163 50

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	101 20	101 35
5% „ papierowa 100	87 55	87 70
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	115 25	115 75
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. 100	123 25	123 50
„ 50 100	123 —	123 50
% [illegible] (Theiss-Reg.) 100	122 —	123 25

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 50	105 —
5% „ 10% Bukow. 100	104 —	105 —
5% „ 7% Siedm. 100	104 40	105 —
5% „ 7% Węgier. 100	104 60	105 20

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	118 50	— —
5% Pożyczka „ z 1878 1	106 60	107 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. 1	80 39	80 70
0% Losy Tureckie pr. 400 1	16 10	16 50

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96 —	97 —
5% „ obl. komun. 100	100 25	100 75
5% Banku hip. gal. z 10% pr. 100	103 10	103 90
5% „ 40-let. 100	99 75	100 25
4½% Boden-Credit allgem. öst. 100	101 80	101 90
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. 100	101 50	102 —
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. 100	95 50	— —
4½% „ 100	99 —	99 75
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare 100	102 —	102 10
5% Banku austro-węgierskiego 100	— —	— —
4½% „ 100	103 70	104 —
4% „ 100	99 30	99 70
% [illegible] 100	104 50	105 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	99 50	89 90
5% Ferdynanda północn. na 300 100	— —	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 100	100 75	101 25
5% Koszycko-Bogum. 200 100	101 30	101 00
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	81 70	82 10
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. 100	89 20	89 90
4% Rudolfa w złocie 200 100	124 50	— —
5% Siedmiogrodzkie 200 100	98 60	99 —
3% Lomb. (Südb.) 500 fr. za sztukę 1	144 25	145 —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	99 70	100 20
5% Nordosty na 300 100	99 —	99 75

LOSY.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 15	8 85
Kred. dla handlu i przem. 100 w. a.	177 75	178 25
Klary 40 m. k.	50 —	— —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% 100 w. a.	114 —	114 50
Krakowskie 20 w. a.	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) 40 w. a.	47 —	49 —
Czerwonego Krzyża austr. 10 w. a.	16 10	16 45
„ węg. 5 w. a.	10 30	10 60
Rudolfa 10 w. a.	20 —	20 50
Stanisławowskie 20 w. a.	30 —	30 50
4½% Tryestyńskie 100 m. k.	135 —	137 —
4% „ 50 w. a.	68 25	69 25

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6.—	Anglobank na 200 zł.	103 —	103 25
5.—	Bankverein Wiener 100	92 —	92 50
13.—	Kredyt. dla handlu i przem. 160	282 50	282 80
18.—	Kreditbank węg. allgem. 200	288 —	288 50
25.—	Laenderbank 200	223 —	223 50
38.60	Austro-węgierskie 600	885 —	887 —
—.—	Unionbank 200	206 25	206 50
21.—	Galic. Bank hipoteczny 200	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10.—	Alföld-Fiuma na 200 zł.	183 20	183 75
[illegible]	Ferdynanda Północn. 1050	2525 —	2528 —
10·50	Karola Ludwika 210	215 —	215 50
13·50	Lwowsko-Czerniow.-Jassy 200	222 75	224 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie 200	145 25	145 75
9·50	Rudolfa 200	187 25	187 75
9·94	Siedmiogrodzkie 200	179 50	180 —
25 fr.	Staatseisenbahn 200	234 —	234 50
5 fr.	Lombardy (Südbahn) 200	84 50	85 —
16·24	Żegluga na Dunaju 500	406 —	408 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 97	5 99
20-to Frankówki	10 01	10 02
20-to Markówki	12 39	12 41
Pół-Imperyały ros. pełne ważne	10 32	10 34
Funty szterlingi	12 60	12 64
Banknoty włoskie	49 80	49 90
Ruble papierowe za 100 rubli	110 —	110 25

L. 9024 VII $^{1887}/_{300}$.

Obwieszczenie sprzedaży koni.

C. k. Sąd powiatowy w Czortkowie wyznacza do publicznej sprzedaży w drodze licytacyi wszystkich koni wyścigowych, tudzież zbytecznych koni gospodarczych do masy spadkowej, ś. p. Kaliksta Ochockiego należących, termin na dzień 28 lipca 1887 r. o godzinie 2 po południu na miejscu w Białobożnicy, na którym rzeczone konie tylko wyżej ceny szacunkowej lub za takową, za złożeniem ceny kupna w gotowce, najwięcej ofiarującemu sprzedane zostaną. O czem się chęć kupienia mających uwiadamia i do współudziału zaprasza. 1236 2 3

W niedzielę d. 17 b. m. zgi nęła po koncercie chóru „Sokołów" krakowskich **w Swoszowicach,** podczas tańców, **notatka z pieniądzmi, zawierająca około 88 złr.** Łaskawy znalazca raczy się zgłosić do Administr. „N. Reformy", poczem otrzyma stosowne wynagrodzenie. 1242 2 3

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier od Braci Fiałkowskich z Bielska. Odpowiedzialny rządca drukarni A Szyjewski.